

WYCIECZKA ARCHEOLOGICZNA

W NIEKTÓRE STRONY GUBERNII RADOMSKIEJ

odbyta w miesiącu wrześniu r. z.

PRZEZ

F. Max. Sobieszczanskięgo.

(Z dwiema rycinami).

(Ciąg dalszy).

III.

Opatów.— Czy byli tu kiedy Templariusze, a co robili biskupi lubuscy?— Wspomnienia historyczne i zabytki. — Stan teraźniejszy miasta. — Opis kollegiaty. — Nagrobki Szydłowickich.— Kościół i klasztor OO. Bernardynów.— Ćmielów. — Wspomnienia i zabytki. — Fabryka fajansu i porcelany. — Bodzechów. — Patriarchalna rodzina właścicieli.

Ciekawy obejrzyć i w chęci poklonienia się Wielkiemu Opatowu, jak go dawne przywileje nazywają, w dzień pogodny pojechałem do tego miasta. Drogę mieliśmy ciągle piękną i malownicze okolice. Spiesznie jednak dążyłem do miejsca i muszę przyznać się, że pomimo namowy moich towarzyszy, chociaż przejeżdżałem przez wieś Garbacz, własność głośnego u nas filozofa, nie wstąpiłem w jego gościnne progi i opuściłem sposobność poznania ze wszech stron znakomitego męża. Nie znam się także na rolnictwie, lecz z wzorowego jego gospodarstwa zwróciły moją uwagę: ogromna stodoła murowana i jeszcze większa gorzelnia, które mówiąc nawiasem, wedle tutejszego zdania, są w stosunku do majątku właściciela zawielkie. Powiedzieli mi także, że uczony gospodarz uracza gości swoich sążnistemi rozprawami z filozofii lub ekonomii politycznej, co już dostatecznym

było, aby odstraszyć takiego jak ja biédnego i cichego archeologa. Bądź co bądź, dosyć że nie byłem w Garbaczu i zapewne kiedyś będę tego żałował.

Po trzygodzinnój podróży ukazał się nam Opatów, w nizinie pomiędzy górami i wąwozami położony. Rzadko które miasto u nas ma tyle podań, tak bogatą historją i tyle niewyjaśnionych w swoich dziejach wątpliwości.

Za Długoszem idąc, w XII stuleciu byłato siedziba głośnych sławą i tragicznym zgonem Templaryuszów, których jakoby Henryk książę sandomierski, syn Bolesława Krzywoustego, w r. 1154 z Palestyny sprowadził. Za nim z podania i tutejsze akta miejskie i kościelne powtarzają, a w ślad za tém wszystkiém są opisy i wspomnienia nowożytnych. Potrzebaż lepszych dowodów! Brakuje tylko, aby pisarz z żywą a uposażoną w wiadomości wyobraźnią, utworzył ztąd piękny obraz tych zakonników rycerzy, w Opatowie niegdyś (wedle dotychczasowój jego historyi) przez lat 83 mieszkających. Niechby tylko mocno przejął się tém przekonaniem, toby nawet ślady ich tu pobytu znalazł; kollegiata naprzykład w formie krzyża, to niezawodny dowód, że Templaryusze ją zbudowali. Zatem na murach Opatowa powiewała niegdyś nawpół czarna i biała z czerwonym krzyżem chorągiew, a liczni rycerze z żelaznym kołpakiem na głowie, nawpół uzbrojeni, w krótkiej białej sukni i takimże płaszczem z krzyżem czerwonym na ramieniu, z szerokim obosiecznym mieczem u boku mieszkali tu sobie spokojnie: jedli, pili i spali, albo spali, jedli i pili i nic nie robili. W ciągu jednak téj mozolnej pracy wybudowali w Opatowie wspaniałą z ciosu kościół, i w obszernym zamku, uposażeni licznymi włościami, pożyczali książętom pieniądze, bo jak wiadomo, Templaryusze zamiast pilnować grobu Zbawiciela i bronić pielgrzymujących do ziemi świętej, co dopóki byli biedni bardzo gorliwie dopełniali, wzbogaciwszy się, bylito sobie w średnich wiekach bardzo zamożni bankierzy, którzy się doskonale na procentach i pomnożeniu kapitałów znali. Tymczasem ni ztąd ni zowąd, kiedy zakon ten był jeszcze najpotężniejszym w Europie, i jak dzisiejsi Rothszyldy, wszystkich miał w kieszeni; Henryk Brodaty książę wrocławski a opiekun Bolesława Wstydliwego, chyba rozgniewany że mu nie chcieli dłużej kredytować, wypędza z Opatowa w roku 1238 Templaryuszów i nadaje to miasto wraz z 16 wsiami biskupom lubuskim znad Odry.

Za co? z kąd? nic o tém nasi kronikarze nie mówią, podania tém bardziej; dla nowożytnych zaś byłaby to zbyt wielka praca, a jeszcze

większa śmiałość, aby rozwiązać tę zagadkę lub jęj wiarogodności zaprzeczyć. Niestety! dlaczegoż przyszło aż na mnie, abym swoją zimną krytyką dmuchnął na tę piękną bańkę! Bo naprawdę Templaryuszów w Opatowie, ba! nawet w całej dawnęj Polsce nigdy nie było. Żałuję tego niezmiernie, ale to święta prawda, o którą opisujący podróże przedewszystkiem powinien się starać. Zresztą, czémże jest historia, jeżeli nie podróżą do przeszłości, i czyliż najznakomitsi starożytni historycy: Herodot, Tucytydes, Salluscjusz, Tacyt i wielu innych nie w podróży dzieje swoje opisali?

Cóż więc dało powód wprowadzenia Templaryuszów do naszęj historii? — zapytacie mnie zapewne.

Otoż lubo wiem o tém, że daleko łatwięj zaprzeczyć niż przekonać, pozwólcie jednak szanowni czytelnicy, że wam spróbuję rzecz tę objaśnić; zaręczając, że wszelkięj w tém pedanteryi będę unikać, a erudycyą na inny raz schowam.

Naprzód sądzę, że do tęg niewinnęj omyłki piérwszy dał powód nasz zacny historyk Długosz, gdy pod rokiem 1154 wspominając o wyprawie do Palestyny Henryka księcia sandomierskiego, tak się w tęg okoliczności wyraził. „Kiedy trzej książęta polscy synowie Bolesława Krzywoustego: Władysław, Miecysław i Bolesław zajmowali się ziemskimi i domowemi sprawami, młodszy ich a z porządku czwarty brat, Henryk, któremu się dostała lubelsko-sandomierska dzielnica, był głuchym na porady i namowy, aby braci swych naśladować. Albowiem wyższemi nadto zajęty myślami, właśnie postanowił zebrać licznych wojowników i pospieszyć na ratunek ziemi świętęj, nad którą królowie i panowie chrześcijańscy zbrojną swoję opiekę rozciągali. Przygotowawszy takowy poczet, rządy swojęj dzielnicy powierzył bratu Bolesławowi, i udał się do Palestyny; lecz przed odjazdem wybudował we wsi swojęj Zagość (1) kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, i hojnie uposząwszy oddał *Braciom szpitalnym krzyżowym, których także Templaryuszami nazywano, a którzy z chwałą ziemi świętęj bronili i t. d.*” W tęg wyrażeniu nietylę ówczesnie błędniem jak teraz, mamy najlepszy dowód, że Bracia szpitalni nie mogli być to samo co Templaryusze, którzy

(1) Wieś ta położona jest w gubernii radomskięj w powiecie stopnickim nad rzeką Nidą. Pomiędzy licznemi pomyłkami wydania lipskiego Długosza, wieś ta nazwana jest *Jagość*; z pewnością jednak ma to być *Zagość*, gdyż innęj w tych okolicach nie było, a nareszcie późniejsi historycy nomenklaturę tę już byli poprawili.

jako wyłącznie wojenny zakon nigdy nie trudnili się szpitalami, a byli niemi kawalerowie św. Jana Chrzciciela czyli Jerozolimskiego, później Maltańskimi nazwani, bo tylko ci przez powołanie, chorych w szpitalach swego zakonu pielęgnowali; albo też Kanonicy Bożego grobu, którzy także przedtém Templaryuszami szpitalacami nazywali się, jak o tém następnie powiemy. Nawet Długosz wspominając o tój fundacyi w Zagościu, nie nazywa ich sam Templaryuszami, lecz tylko dodaje, że Braci szpitalnych także Templaryuszami nazywano (*fratribus Cruciferis, Hospitalariis, qui et Templarii vocabuntur*).

Nie zważając na to, wsparty dalszemi wiadomościami z Długosza, Naruszewicz w swojej Historji Polskiej pod rokiem 1153 już bez żadnej wątpliwości nazywa Templaryuszami kawalerów zakonnych zaprowadzonych do Zagości, utwierdza w mylném rozumieniu, że to był rzeczywiście ten zakon pierwszy raz wtedy do Polski zaprowadzony, daje powód do szukania ich zakładów w innych miejscach dawnego państwa, i przyczynia się do następnych wniosków: że gdy wprowadzeni Templaryusze w Zagościu musieli mieć nadane do utrzymania się fundusze, te zatém składały się z miast Opatowa i Solca, jako należących wówczas do dzielnicy księcia Henryka; chociaż o tém nie ma nigdzie ani w krajowych, ani w historyach tego zakonu żadnej wzmianki. Nawet jedno to zdanie na inném miejscu popiera sam Długosz, wspominając znowu pod rokiem 1237, że Henryk Brodaty uposażając biskupów lubuskich nadał im dobra klasztoru opatowskiego z Opatowa, z 16 wsi składających się, a po wypędzonych Templaryuszach pozostałe i t. d.

Pomimo tak poważnych dowodów, ja jednak śmiem i dziadkowi naszych kronikarzy i ojcu naszych historyków jeszcze raz zaprzeczyć; aby zaś mnie kto o zbytnią zarozumiałość nie posądził, zasłonię się zdaniem bardzo zacnego a czcigodnej wiary pisarza, jakim był jeszcze w XVI stuleciu nasz Marcin Kromer. Już bowiem wtedy szanowny biskup właśnie co do tych samych wiadomości domyślał się błędu, i o bałamuctwo pomawiał Długosza. „Ale, mówi Kromer w tłumaczeniu Błażowskiego, nie jeden usterk Długoszków znajduje się w historyi tych czasów. Tak bowiem na tém miejscu wszystkie sprawy powikłał i pogmatwolił, że do wymacania prawdy i do roztrząśnienia porządku rzeczy potrzebaby jakiegoż (co więc przypowiadają) oddennego w piśmie pławacza.“ Co przeczytawszy, lubo za tego nie mam się pławacza, dałem jednak nurka w tę otchłań sprzeczności i błędów, i wypłynąłem trzymając w dłoni jeżeli nie zupełną, to bardzo blizką prawdę; taką więc jaką posiadłem puszczam

w świat: niech klóci niewiernych, albo wywoła jeszcze jedno zaprzeczenie, które bliżej do niej przystąpi i sprawę tę do reszty wyjaśni.

Atoli nim do ostatecznych wniosków przystąpię, wspomnę tu jeszcze inne przyczyny, które lubo pomnożyły wątpliwość, przyczyniły się jednak do istotnego śladu początków i dziejów Opatowa. Pierwszą i najdawniejszą wzmiankę o tej posiadzie znalazłem w przywileju Kazimierza Sprawiedliwego z dnia 12 kwietnia 1189, drukowanym pod nr. 29 w szacowném dziele ks. Mateusza Gładyszewicza (*Żywot Bł. Prandoty*), w którym książę ten oświadcza, iż bierze dobra Gropskie, do funduszu kapituły katedralnej krakowskiej należące, pod swój zarząd, dlatego, aby je polepszyć. Przywilej ten datowany jest nawet w Opatowie, zatem snadź należał wtedy jeszcze do księcia; pomiędzy zaś obecnymi przytoczonymi świadkami tego aktu, wymieniony jest Milowan opat z Góry (*Milvani abbatis de monte*), który według Szczygielskiego *Tinecii* był opatem w Tyńcu, a nie ma żadnej wzmianki o Templaryuszach lub innych tym podobnych zakonnikach. Dalej czytam w Boguchwale, kronikarzu żyjącym w połowie XIII stulecia, pod rokiem 1254, że przy podniesieniu kości św. Stanisława męczennika był między innymi biskupami przytomny Gerard pierwszy biskup ruski z zakonu Cystersów, a niegdyś opat z Opatowa.

Zatem byli Cystersi w Opatowie, i zdanie to potwierdzają najlepsi historycy tego zakonu: Manrique, Henriquez i Sartoryusz, wspominając, że w r. 1212 Innocenty papież wybrał kilku opatów z zakonu Cystersów i wysłał ich do granic Pomorza i Polski, aby ludom Północy z temi krajami sąsiadującym, słowo Boże opowiadali.

A tenże sam Boguchwał wyżej pod rokiem 1236 pisze, że Henryk Brodaty klasztor opatowski, którego to klasztoru opat był oraz biskupem ruskim, tudzież wszystkie dobra do tegoż należące, biskupom lubuskim nadał. I ta ostatnia wiadomość już jest niewątpliwą, bo na współczesnych dyplomatach opartą.

Przekonywamy się tedy iż byli Cystersi, a potem biskupi lubuscy w Opatowie, którego nawet wywód nazwiska od opatów pochodzący, doskonale się zgadza.

Otóż na tle tych trzech głównych faktów przez współczesnych świadków podanych, wsparty licznymi pracami uczonych, opowiem całą jednych i drugich historją, do epoki, która już żadnej nie ulega wątpliwości.

Kiedy Bolesław Chrobry podbił nadelbiańskie prowincje, wtedy w Lubuszu, starodawném mieście słowińskiem nad Odrą, założył katedrę biskupią, i nazwał ją Rusko-Lubuskim biskupstwem,

z powodu, iż obowiązkiem ich było apostołować na Rusi i przywozić ludy tameczne na łono rzymsko-katolickiego kościoła; skuteczniając zaś te zamiary, kiedy w r. 1018 tenże sam Bolesław Ruś kijowską podbił, utworzył tam nowego biskupa, którym był właśnie jeden z onych biskupów lubuskich. Lecz niedługo tam katedra jego mogła utrzymać się, gdy Jarosław Izasławowicz nie chcąc nie o łacińskim wiedzieć obrządku, w samym zarodku go zniweczył, a duchownych z krajów swoich usunął. Wtedy i biskup lubuski ustąpić musiał z Kijowa i przeniósł się w strony sandomierskie, ażeby zawsze, snadź w nadziei polepszenia swój sprawy, chociaż w bliskości znajdować się. Kiedy zaś lubuskie-ruskie biskupstwo, jak mówią tameczne urzędowe akta, przymuszone do tufactwa z miejsca na miejsce przenosiło się, a w końcu zwątpiwszy o pomyślnym skutku swych zamiarów, do dawnych nad Odrę powróciło siedzib: wówczas biskupstwo ruskie opuszczone, a snadź na sercu Ojcu Świętemu będące, powierzono Cystersom, jako do rozkrzewienia obrządku łacińskiego najzdolniejszym. Cystersi opuszczoną siedzibę w Sandomierskiem zajmąwszy, od godności swoich przełożonych Opatowem przewali; a pomimo iż następnie księża Dominikanie znowu biskupami ruskimi mianowali się, opat z Opatowa od tegoż tytułu nie odstępował i pierwszym biskupem ruskim, chociaż tytularnym tylko, przeżywał się. Działo się to wszystko aż do czasu śmierci Leszka Białego, po której gdy Henryk Brodaty księżę szlązki małoletnim Bolesławem Wstydliwym się opiekował, wtedy jeden z biskupów lubuskich imieniem Wawrzyniec w ścisłych od roku 1230 do 1240 z nim stosunkach będący, upominał się o dawne swoje własności, i do zamiaru wskrzeszenia na Rusi biskupstwa lubuskiego namówił. Księżę Henryk przystał na to, a rozpatrzywszy się, jak mówi Boguchwała, w funduszach pomienionego biskupstwa, odebrał opatowski-ruskim biskupom dobra i pomnożywszy je nowemi, lubuskim oddał. Ci zaś, gdy snadź im przedewszystkiem tylko o majątek chodziło, odtąd spokojnie Opatów przez trzy wieki dzierżyli, i bynajmniej się ani o inny tytuł, ani o nawracanie nie troszcząc.

Otóż w treści cała historia wprowadzenia Cystersów i biskupów lubuskich do Opatowa; zostaje mi dodać jeszcze jeden wniosek, z kądhy podanie o Templaryuszach urosło? Pod tym względem sądzę, iż równie zbyt od prawdy nie oddalę się, jeżeli rzecz tę w następnym sposób pogodzę:

Cystersi, zakon od wsi francuzkiej Citeaux czyli Cistercium, o pięć mil od Dijon, nazwany, założył i nadał mu wziętość św. Ber-

nard, który rozszerzając swoją regułę, w r. 1128 tę samą nadał rycerzom broniącym pielgrzymów w Palestynie, co osiadłszy przy kościele w Jerozolimie, od tegoż Templaryuszami byli przewani. Cystersi zatem a Templaryusze, co do reguły a nawet kroju sukni byłito jedni i ci sami, tylko pierwsi zakonnikami byli, drudzy rycerzami wojującego kościoła. Nawet sami Krzyżacy pierwiastkowo braćmi szpitalnemi N. Panny zakonu niemieckiego (*Hospitalium St. Mariae Ordinis Teutonicis*) nazywani, nie byli niczém inném tylko odrosłą Templaryuszków, a jak dowodzi Manrique w historii Cystersów, w pierwszych swych początkach regułę Cystersów Templaryuszków przyjęli. Mogło więc łatwo się stać, iż jednych za drugich brano, zważając, iż nazwisko Templaryuszków jeszcze w dyplomatach XIII i XIV wieku nadawano także i zakonnikom św. Jana Jerozolimskiego, a nawet Kanonikom regularnym, którzy początkowo nazywali się Templaryuszami szpitalnemi (Templarii hospitales), od roku zaś 1312 czyli od czasu zniesienia Templaryuszków walczących (F. Militiae templi), zaczęli dopiero używać nazwiska Bożogrobców (*Sancti Sepulchri*), to jest stróżów grobu Chrystusa; jak tego dowodzi historia kościelna i dyplomata klasztoru miechowskiego przed rokiem 1312 pisane.

Przyjąwszy tedy za zasadę, że Templaryuszków w Opatowie nie było, zanim gruntowniejsze znajdą się na to dowody, wróćmy się do historii miasta, już na pewnych polegając źródłach.

W archiwum tutejszém miejskiém są ślady, że do roku 1800 znajdowały się tu dość liczne przywileje, które rząd austriacki w chęci uregulowania urzędów miejskich do Sandomierza zabrał i odtąd Bóg wie gdzie się podziały. Pilnie ja ich szukałem w Warszawie w aktach tak zwanych galicyjskich, i mam jeszcze nadzieję, że mi się je odkryć uda.

Teraz ze wszystkich tych przywilejów został tylko w Opatowie jeden spis niedbale i szybko sporządzony, a przez niejakiego p. Hoppe poświadczony, z którego przekonałem się, iż była tu niegdy:

- 1) Erekcya miasta na dwóch arkuszach pergaminowych bez początku i końca, którą szonowny konsyliarz już żadną miarą odczytać nie mógł, więc może być, że miała i początek i koniec.
- 2) Przywileje Przemysława z roku 1287 i drugi z tegoż roku, które podobnież żadną miarą odczytać nie mogli; zanotowano tylko, że gockiem pismem oba były sporządzone.
- 3) Przywilej Władysława Łokietka z roku 1328.
- 4) Przywilej Kazimierza Wielkiego z roku 1341.
- 5) Dwa przywileje Zygmunta Igo z lat 1515 i 1524.

6) Summaryusz praw przez Jana Kazimierza w roku 1660 stwierdzony.

7) Prawo księcia Dymitra Korybuta z potwierdzeniem księcia Dominika Lubomirskiego, po polsku pisane w roku 1678.

8) Manifest w odpisie, wyjęty z akt grodzkich sandomierskich w roku 1660, względem zabrania praw i podarcie ich przez Szwedów.

9) Prawo do płacenia podatków żydom z miasta katolickiego, z roku 1637.

10) Summaryusz w odpisie wyjęty przywilejów różnych, z roku 1716.

Tyle tylko ze spisu tego nauczyćby się było można, i zapewne byłoby to niewiele, gdyby nie metryka koronna w Warszawie i historia lubuskiego biskupstwa. Ztamtąd więc dowiadujemy się, że lubo Henryk Brodaty oddał Wawrzyńcowi biskupowi Opatów z wielu innymi włościami, a Bolesław Wstydlivy nadanie to potwierdził, ci przecież nie mieszkali tu jeszcze, lecz ciągle w Lubuszu, mieście teraz bezludném i opustoszałém, a o półtoręj mili od Frankfurta nad Odrą, zaś o 10 mil od Berlina leżacém. Dopiero przy końcu XIII wieku, kiedy mała ziemia lubuska doświadczała różnych losów kolei, a margrabiowie brandeburscy, posuwając się za Odrą, Nową Marchią założyli; biskupi lubuscy ustąpili z Lubusza i przenieśli katedrę swoją do Gorecza (Goretia), miasteczka do arcybiskupa magdeburgskiego należącego. Lecz i tam nie będąc pewni, pomyśleli o dobrach w Polsce; przekonywa o tém i ta okoliczność, iż w tym czasie Leszek Czarny książę krakowski, sandomierski i sieradzki na prośbę biskupa Wilhelma wydał mu przywilej, w aktach metryki koronnej wspomniany, który jest bez wątpienia tym samym przywilejem erekcyjnym, którego p. Hoppe w r. 1800 zabrał. Gdybyśmy go kiedy odkryli służyłby on za dowód, że Opatów dopiero wtedy na miasto był wyniesiony; gdy jednocześnie są już w aktach wzmianki o przywileju tegoż Leszka z roku 1282, w dniu 4 maja wydanym, w którym uwalnia to miasto od opłat myta targowego i t. p., a którego przywileje w roku 1313 na nowo w dniu 4 maja Władysław książę krakowski, kujawski, łęczycki i sieradzki w zupełności potwierdził. Doświadczenie przekonało, że przezorność biskupów lubuskich nie była próżną, bo gdy wkrótce w roku 1324 Ludwik Iszy margrabia, mszcząc się za wyklęcie ojca przez papieża, kościół i katedrę w Goreczu kazał spalić, a biskupa z kapitułą z kraju wygnął; ci przenieśli się również na krótki czas do Furstenwalden; wyrugowani zaś ztamtąd, w Biskupicach w Sandomierskiem

osiedli. Atoli i tam Jan biskup lubuski ścigany od losu, jak dzieje nasze opisują, w głęboką noc od rozbójników pochwycony nie prędzej był puszczony, aż się im znaczną summą opłacić musiał: dlatego napotém do Opatowa się przeniósł i pałac dla swoich następców wygodny postawił. Lecz dziwnym zbiegiem losu niedługo oni i tu mieszkali; gdy bowiem król Władysław Łokietek podburzony przez papieża i biskupa Stefana IIgo Nową Marchią pustoszył, następnie uznawszy niesłuszność swego postępowania, albo może wypełniając warunki zgody, odjął biskupom lubuskim dobra opatowskie i nie wrócił aż na polecenie Jana XXIIgo papieża, przywilejem we srode po Zielonych Świątkach w roku 1328, temuż Stefanowi biskupowi wydanym. Odtąd przynajmniej przestali przymuszonym sposobem podróżować i stale już w Opatowie osiedli, zajmując się dobrem i pomyślnością tego miasta. Znajdujemy bowiem dowody, iż tenże sam Stefan zakupiwszy od kapituły grunta, nowe obok starego miasta założył, i potwierdzenie od króla Kazimierza Wielkiego w roku 1341 uzyskał; następcą zaś jego biskup Henryk w roku 1368 dobra w Polsce położone, wraz z całym biskupstwem i kapitułą lubuską pod protekcją i wszelką podległość królom polskim poddał, co też ostatecznie umową zawartą w Krakowie w dniu 25 czerwca 1369 r. po śmierci poprzednika, Piotr biskup lubuski dokonał.

To stare miasto Opatów położone było na górze, gdzie teraz kościół i klasztor OO. Bernardynów się wznosi; nowe zaś musiało szybko i znokomicie wzrastać, gdy dla odróżnienia nazwę Wielkiego Opatowa przybrało. Takiem też musiało być istotnie, gdy mamy już w historii wspomnienia pobytu tutaj monarchów i monarchiń polskich. Tu we dworze biskupim przysięgał w roku 1339 Kazimierz Wielki przed delegatami Benedykta XIIgo papieża względem szkód od Krzyżaków poniesionych. Tu oczekiwała królowa Anna wracającego zpod Grunwaldu Władysława Jagiełłę, i tu w styczniu 1411 r. z wielką okazałością świątne to zwycięztwo obchodzono. Tu odbywały się zjazdy radzącej a burzliwej szlachty, nawet pod Zbigniewem Oleśnickim. A gdy miasto w ludność, handel i rzemiosła wzrastało, ówczesny jego właściciel Fryderyk biskup lubuski w roku 1457, przywilejem wydanym w Opatowie nazajutrz po św. Szymonie Judzie, pozwolił rajcom i całemu miastu wystawić ratusz wśród rynku, zawarowaawszy tylko, aby były sklepy z solą i chlebem, jatki szewskie i składy dla kuśnierzy, tudzież mieszkanie dla miecznika, siodlarza i złotnika; któryto przywilej i król Kazimierz Jagiellończyk na sejmie

mie walnym w Piotrkowie tegoż roku, nazajutrz po św. Barbarze, potwierdził. Ratusz ten stał przez lat prawie 100, chociaż Tatarzy w latach 1500 i 1502 miasto ogniem zniszczyli i mieszkańcy tak byli podupadli, że król Alexander przywilejami w latach 1504 i 1505, mając wzgląd na niedolę mieszczan Opatowa, do Teodora biskupa lubuskiego należącego, uwolnił ich od opłaty i podatków, ponowił za głądzie uległe prawa, nadal jarmarki, targi i t. p.

Lecz snadź niewiele to pomogło, a zniechęcony właściciel, gdy poprzednicy jego inne już dobra w Polsce przedali, a do Marchii i Łuczacy z majątkami swemi przenosili się, wyrobiwszy sobie od stolicy apostolskiej pozwolenie, dobra opatowskie sprzedał w roku 1518 za 10,000 kóp szerokich groszy pragskich Krzysztofowi Szydłowieckiemu kasztelanowi krakowskiemu i kanclerzowi wiel. koronnemu.

Możny ten pan, przyjaciel uczonego Erazma z Rotterdamu, żyjący w związku braterskim z Albertem księciem pruskim, doradca i przyjaciel od młodości Zygmunta Igo, nabywszy Opatów, zaraz porządnie go zabudował, wałem opasał, murami otoczył i warownemi bramami ozdobił; i zostawiwszy wszędzie ślady staranności swój i opieki, zmarł w Krakowie w dniu 30 grudnia 1532 roku, wprzód sobie grób w tutejszej kollegiacio wystawiwszy, gdzie obok swoich dzieci pochowany został.

Po śmierci Szydłowieckiego dobra opatowskie spadły na dwie jego córki: Zosią małżonkę Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, tudzież na Elżbietę żonę Mikołaja Radziwiłła wojewody wileńskiego; i niepodzielone, dość długo w tych dwóch domach zostawały.

W roku 1551 we wrześniu, we czwartek przed św. Michałem, przypadkowym sposobem Opatów spalił się do szcztetu. Znikł wtedy okazały ów ratusz w roku 1457 wystawiony, lecz co gorsza, spłonęły w nim wszystkie prawie najdawniejsze przywileje miasta, jak o tém dowodzi w odpisie w metrykach koronnych znajdujący się przywilój Zygmunta Augusta, na sejmie walnym w Piotrkowie w roku 1555, w poniedziałek po niedzieli 5tój po Wielkićjnocy wydany, w którym powiedziano: iż dwaj mieszczanie Jan Sokolek i Marcin Sterfflyak rajcy Opatowa, w imieniu całego miasta za upoważnieniem Mikołaja Radziwiłła wojewody wileńskiego, jako małżonka Elżbiety z Szydłowca, tudzież Jana hrabi z Tarnowa kasztelana i hetmana wielkiego koronnego dziedziców, pod przysięgą zeznali, jako całe miasto nieszczęśliwym wypadkiem zgorzało, a z niem ratusz z aktami i wszystkimi przywilejami, które pod témże samém zaręczeniem wymie-

niwszy, potwierdzenie i ponowienie królewskie zyskali, a które następnie w roku 1576 dnia 11 listopada na prośby Konstantego Konstantynowicza księcia Ostrogskiego wojewody kijowskiego, tudzież Mikołaja Krzysztofa Radziwilla marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego, i król Stefan Batory przywilejem wydanym w Toruniu ponowil. Dobra albowiem opatowskie po Tarnowskich przeszły w dom książąt Ostrogskich, następnie przez małżeństwo Dymitra Jerzego Wiśniowieckiego wojewody krakowskiego i hetmana wielk. koron. z Teofilą księżną Ostrogską i zaslawską do książąt Korybutów Wiśniowieckich, zawsze jednak w podziale z Radziwillami; aż dopiero w drugiej połowie XVIIgo wieku, w połowie prawem spadku, w połowie splecone, od książąt Sanguszków przeszły do książąt Lubomirskich, a następnie już w naszym wieku do familii Potockich należały.

W pierwszej połowie XVII stulecia, około roku 1634, dla napływu starozakonných, Opatów podzielony został na katolickie i żydowskie miasto; pomimo to był miejscem zjazdów i sejmików województwa sandomierskiego. Atoli wojna szwedzka pod Karolem Gustawem i Karolem XIIstym po dwakroć znowu to miasto zniszczyła, zaś w dniu 7 maja 1751 roku ogień z żydowskiego domu wszczęty, całe prawie w perzynę obrócił, bo tylko w katolickim mieście 9 domów pozostało się, a w żydowskim daleko większa była klęska, gdyż i szosta część nie pozostała, nie rachując na przedmieściu folwarków, obór i stodół, jak donosi ówczesny Kuryer Polski. Po tém nowém pogorzeli sku wzniósło się jednak miasto, a wystawionemi domami kształtnie i parządnie zabudowało się. Takiem bowiem już je oglądał król Stanisław August, kiedy wracając z Kaniowa w roku 1787 zjechał tu w dniu 9 czerwca, a kollegiatę i miasto zwiedzał. Nakoniec i w r. 1834, w nocy z dnia 17 na 18 października, Opatów okropnie się spalił, bo zgorzało wtedy 211 domów, a ledwie kilkadziesiąt z dawnego miasta zostało; wówczas stał się także pastwą płomieni zabudowany naokoło rynek, pod którego dachem mieściły się sklepy i stragany przekupek, jak to w dawnych miasteczkach było we zwyczaju. Teroźniejsze domy po pogorzeli powstałe wprawdzie porządniejszą niż przedtém mają postać, są murowane i kamieniczne, ale tamte coś miały poważnego i starożytnego, że ich mimo woli żałują.

Dziś Opatów należy do p. Karskiego; odległy od miasta gubernialnego o wiorst 70, położony jest nad niewielką rzeczką Opawą. Inaczej Łukawą lub Opatówką zwaną, która z odnóg gór Świętokrzyskich wytryskując, do Wisły pod wsią Słupczą o milę od Sando-

mierza wpada. Miasto to liczy teraz ludności chrześcijańskiej 1,280, żydów 2,157, razem 3,437; wzrost szczególnie tych ostatnich zadziwiający, jeżeli porównamy, że w roku 1820 na ogólną tutejszą ludność 2,347 mieszkańców, liczone chrześcian 1,373, starozakonnych 971, innych wyznań 3. Co do sposobu zatrudnienia tej ludności, chrześcianie zajmują się tu po większej części rolnictwem, żydzi handlem i przemysłem. Miasto to dzieli się dotąd na oba te wyznania; w ogóle zaś ma 320 domów, pomiędzy któremi 115 już jest murowanych, 2 kościoły, 1 klasztor, 1 bożnica, 4 zajazdy, 3 młyny wodne, 1 browar, 1 cegielnia. Zresztą część miasta przez starozakonnych zamieszкана, lubo ma także murowane kamienice, jest przecież tak znakomicie brudną, iż dosyć przejść przez ulicę, aby cię wszelkie nieczystości obsiadły. O błocie już nie ma co mówić, chyba to, że w niém nie toną, lecz po uszy grzęzną; a na wiosnę, jak mi powiadano, często się tu trafia, że ludzie jedni drugich z błota wyciągają: tak bowiem głębokie, szczególnie gęste i lepkie jest tutejsze błoto.

Z zabytków świeckich pozostały tu jeszcze ślady murów, niegdysć całe miasto otaczających, z czterema z ciosu bramami, od przechodzących głównych gościńców nazwane bramami: krakowską, sandomierską, lubelską i warszawską; z których ostatnia od przyjazdu z Ostrowca i najbliższej kollegiaty znajdująca się, dotąd ocalała. Jest ona wprawdzie nieokazale, ale warownie z ciosu zbudowana i zdaje się, iż była pierwotnie wyższą; dziś równa z murem. W jej frontonie umieszczona jest kamienna tablica, a na niej w płaskorzeźbie herb Szydłowieckich, Odrowąż, oparty na smoku i kłębum jego ogona dokoła opasany. Różnica ta od zwyczajnego herbu pochodzi ztąd, iż gdy wspomniany wyżej Krzysztof Szydłowiecki z chwałą i pożytkiem do zagranicznych monarchów posługując, szczególnie w roku 1515 na zjeździe wiedeńskim cesarzowi Maxymilianowi czynił przysługi, ten polubiwszy go chciał między książęty rakuzkie policzyć; a gdy Szydłowiecki obawiając się wpaść w podejrzenie u szlachty godności tej odmówił, cesarz wtedy zniewolił go, aby na pamiątkę przyjął ten dodatek do herbu, tak, że zwyczajny Odrowąż umieścił w smoku ze złotą koroną na głowie, wkoło okręconym i w pysku ogon trzymającym. Wszakże i ta odmiana nie podobała się wielce szlachcie, a jak powiada Siemek, dała powód do licznych paszkwili i wierszy krotofilnych, które z węza i złotój korony dotkliwie sobie żartowały.

Znajduje się tu także opustoszały i w czasie wojny 1809 r. spalony, a do własności rządowej należący dom, spichlerzem lub magazynem

nem zwany, który że z ciosu wystawiony, a w romantycznych rozwalinach leży, niektórzy chcą w nim widzieć szczątki zamku po Szydłowieckich, a może i biskupach lubuskich pozostałe. Na nieszczęście poznałem ja tu ludzi, którzy pamiętają, jak dom ten za rządu austriackiego przy nich był wystawiony; zatem jeszcze i ten piękny fakt musi się rozchwiać, czego mocno żałuję, zwłaszcza, iż na złość podanie milczy gdzie ów zamek lub pałac w Opatowie wznosił się, a przynajmniej ja dopytać się nie mogłem. Pokazywano mi za to dom murowany o piętrze w rynku pod nr. 1, który według podania był ratuszem i do miasta niegdyś należał; lecz w roku 1757 książę Antoni Lubomirski ówczesny dziedzic pozazdrościwszy go mieszczanom, zabrał sobie samowolnie i rajców przepędził; a gdy mu bardzo, że nie mieli gdzie radzić, dokuczali, dał im jedną w tymże domu izbę, w której posiedzenia magistratu do roku 1809 odbywały się. Wtedy zaś znowu jeszcze wspanialszy dziedzic i tę izbę sobie zabrał, a radę miejską jak niepyszną na bruk wysłał. Teraz podobno z całego dawnego magistratu została się tylko starożytna pieczęć, która gdy nigdzie dotąd nie jest opisana, ani w wizerunku nieogłoszona, jedno i drugie tutaj umieszczam. Pieczęć ta, widocznie po spaleniu się dawniej w roku 1551 przez króla Zygmunta Augusta nadana, jest okrągła, wyobraża zaś na wyginanej u góry, u dołu i po bokach tarczy jedną wieżę z dwiema u góry, przystawionemi po bokach blankami, na szczytach których są okrągłe galki, w każdej jedno okno, a w środkowej nadto u dołu brama. Nad tarczą u góry umieszczony jest rok 1562. W otocznach pomiędzy dwiema obwódkami następny zwyczajnemi łacińskimi głoskami znajduje się napis: SIGILLUM SCABINORUM CIVITATIS MAGNAE OPATHOW; to jest: pieczęć ławników miasta Wielkiego Opatowa.



Obejrzawszy wszystkie świeckie zabytki Opatowa, poszedłem zwiedzić kościoły, które są rzeczywiście historycznym bogactwem tego

miasta. Jak bowiem pyszna jest tutejsza kolegiata! co za śliczny starożytny zabytek, tak cały, tak piękny, śmiałego i ozdobnego budownictwa. Gmach ten na wzgórzu w formie krzyża wystawiony, ma dwie kwadratowe po bokach wieże, na których dzwony i zegar się mieszczą. Nad mniejszym chórem jest znówu wysoka kopuła z sygnaturką, a z trzech stron frontony, ze szczytami zębatymi, nader mu ozdobną powierzchność nadają. W ogólności kościół ten stawiany z kamienia ciosowego, gładko obrobionego, ma styl jednorodny, choć niejednoczesna jest jego budowa: łuki wszystkie kołowe, a dachy i kopuły pokryte są blachą żelazną.

Jak dawno i od kogo wystawiony? nie wiadomo. W wizycie tego kościoła z r. 1791 jako domysł tylko napisano, że podług *Liber beneficiorum* miał być od Templaryuszów wystawiony; gdy jednak wiemy, co sądzić o prawdziwości tego faktu, najpewniejszą jest więc rzeczą, iż wystawili go w XII wieku Cystersi: jakoż układ i forma krzyżowa kościołom Cysterskim właściwa, na moimanie to naprowadza. Co późniejsi dziedzice Opatowa, to jest biskupi lubusecy dla tej budowy zrobili, podobnież nie ma żadnego śladu; tylko wspomniona wyżej wizyta z tego samego źródła domyśla się, że wtedy na kolegiatę wyniesiony został. Natomiast widać wszędzie rękę pierwszego ze świeckich dziedziców miasta. Szydłowiecki bowiem wkrótce po nabyciu dóbr opatowskich kolegiatę z gruntu przestawił, w niczem nie zmieniając jej pierwotnego planu, a wewnątrz bogatemi ołtarzami i obrazami przyozdobił; pochowawszy zaś w niej dorosłą córkę i dwóch w niemowlęctwie zmarłych synów, w świątyni tej, jakeśmy już mówili, obrał sobie także miejsce wiecznego spoczynku.

Któręj z rodzin w następnych czasach Opatów dziedziczących należy przypisać wystawienie kopuł nad wieżami i sygnaturki, na to dowodów nie mogłem znaleźć. To tylko pewna, że są one od całej budowy znacznie późniejsze, bo w nich ani żadnej z całością harmonii, ani szczodrej Szydłowieckiego ręki nie widać. Pomalowanie też ich olejne na niebiesko z żółtymi galkami, przy czerwono malowanym dachu kościoła, tworzy pstrocinę dla oka nieprzyjemną, i powadze znakomitęj świątyni ubliżającą.

Wewnątrz nawa dwoma rzędami filarów podzielona jest na trzy części, z których środkowa znacznie jest od bocznych wyższą. Sklepienia w nich krzyżowe, a wszystkie upiększenia tego kościoła na trzy wieki odznaczyć się dadzą: to jest do początku XVI wieku rzeźby i malowidła ołtarzy, do następnego należą stalla czyli ławki drewniane dla

kanoników, dość niezłą robotą wykonane, nareszcie do końca XVIII stulecia wewnętrzne całego kościoła pomalowanie na suchém wapnie, które co do sztuki na żadną nie zasługuje uwagę. Malowania te przedstawiają dzieje z Pisma Sgo i przedmioty z historii krajowej brane: tak na ścianie obok wielkiego ołtarza odmalowana jest bitwa pod Gründwaldem, z napisem: *Domitor rebellium* (uskromiciel buntowników). Na pierwszej ścianie zwycięstwo Bolesława Krzywoustego nad Henrykiem V w roku 1109, z napisem u góry: *Profligator arrogantium* (rozproszyciel dumnych). Na lewej stronie w środkowej nawie wymalowana jest bitwa pod Wiedniem, z napisem wieńcem otoczonym: *Victoria sub-auspiciis Serenissimi Joannis III Regis Poloniarum ad Viennam Austriae Anno MDCLXXXIII* (Zwycięstwo pod naczelném dowództwem Najjaśniejszego Jana III króla polskiego pod Wiedniem w Austrii w roku 1683 odniesione). Nakoniec nad czterema arkadami ośm osób trzymają tarcze, na których wyobrażone są: orzeł, popiersie Stanisława Augusta, herb województwa sande-mierskiego: Leliwa i Slepowron.

Za to ołtarz wielki i dwa poboczne w półokrągłych niszach umieszczone, pod względem sztuki nie do życzenia nie zostawiają. W pierwszym umieszczony obraz Śgo Marcina wcale jest niezłego pędzla, a w jednym z bocznych starożytny obraz Bogarodzicy, każdego znawcy oko na sobie zatrzyma.

Atoli najglówniejszą i najznakomitszą tój świątyni ozdobą są grobowce Szydłowieckich, o których śmiało można powiedzieć, że w naszym kraju mało posiadamy pomników, któreby im wyrównały. Szczególnie zaś wielki bronzowy, ku pamiętce samego Szydłowieckiego wystawiony, jest arcydziełem sztuki odlewu, rysunku i rzeźby XVI wieku. Gdyby takie dzieło gdzie za granicą znajdowało się, dawnoby w licznych, coraz lepszych wizerunkach znane było światu; kiedy u nas dotąd nawet wielu, że istnieje, nie wie. Wprawdzie grobowiec ten rytował już doskonale w roku 1848 nasz czcigodny artysta p. J. Piwarski do jakiegoś dzieła o Szydłowieckich, co od lat kilkunastu ma wychodzić, lecz mała liczba osób rycinę tę widziała, dzieło zaś Bóg wie, czy kiedy ujrzymy. Stara to obojętność, na którą jeszcze w roku 1841 mój zacny przyjaciel p. Tymoteusz Lipiński w swoim opisie kościołów w Opatowie uzalał się, a za którym zdaje się, że także naprózno dłużejbym jeremiady rozwodził; lepiej więc, że pomnik ten o ile być może najdokładniej opiszę, a przy tój sposobności, choć w zmniejszonych zarysach przedstawię jego wizerunek, hojnością jednego z miłośników starożytności sporządzony.

III Nagrobek ten ma podstawę wysokości łokci 2, długości łokci 6, z marmuru chęcińskiego; reszta jest z bronzu o trzech piętrach. Całość jego składa się z tylnej ściany i wystającego w środku głównego pomnika. Na podstawie jego bronzowej umieszczona jest naprzód płaskorzeźba, wyobrażająca stół przykryty oponą rozlicznych deseni, na nim leżą zwitki papieru, niektóre rozwinięte, dokola niego stoi czterdzieści jeden osób innej więcej na dwanaście cali wysokich: jedne w zbrojach, inne w szatach różnego kształtu i długości, w czapkach, kołpakach spiczastych, okrągłych, lub z gołą głową. Jedni są z wąsami, inni z długą lub podstrzyżoną brodą; są też i zupełnie ogoleni. W osobach tych rozpoznać można wojowników, księży, dworzan, władze miejscowe, a nawet dzieci. Na twarzy wszystkich widać boleść, pomieszanie i rozpacz; każda figura inaczej i z wielkim talentem przez artystę oddaną została. Nic piękniejszego, a razem tyle smutku obudzającego, jak wyobrażenie tylu rozmaitych twarzy i postaw, na których piętno żalu i smutku wyraziście jest oddane. Artysta tu chciał wyobrazić, jak dwór i miejscowi przyjęli wiadomość o śmierci Szydłowieckiego. Zwitki rozwinięte są to listy z Krakowa z tą smutną nowiną otrzymane; wyobrażony bęben z którym płaczące dziecko się bawi, dwie bassetle porzucone, stracone zabawy oznaczają; leżące zaś pod stołem siedm charatów ze spuszczone lub podniesionem, jakby do wycia mordami, i trzy spłoszone sokoly, na długo opuszczone myśliwstwo przypominają. W ogóle wszystko to bardzo pięknie jest wydane w poprawnym rysunku i wzorowego wykonania. Figury dobrze są ułożone; w draperyach lekkość, a ubiory takie, jakie w wieku XVI pospolicie noszono.

IV Nad tą płaskorzeźbą jest ukośnie położony w wypuklejszej jeszcze rzeźbie rycerz cały w zbroi, trzymający w prawej ręce kopię z chorągiewką z herbem Odrowąż smokiem otoczonym, a w lewej ma ogromny miecz. U nóg jego hełm z zamkniętą wizirą, na hełmie korona szlachecka, a nad nią ogon pawi, herbem Odrowąż przetknięty. Na głowie rycerza na dwóch poduszkach spoczywającej jest czapka podwójnym rzędem pereł i spinką bogatą ozdobiona, na szyi dwa grube złote łańcuchy zawieszzone, a na palcach pełno pierścieni. Po obu bokach tego pomnika na wspomnioną tylną ścianie, na dole są trofea ze zbroi, zaś na piętrze w niszach umieszczone dwie figurki wyobrażające jedna św. Zygmunta króla, druga św. Krzysztofa; boki zaś ozdobione są dwiema konsolami. Na samym wierzchu również ukośnie położona płyta nosi na sobie w płaskorzeźbie wyobrażone dziecię, szatą powiewną osłonięte, a głowę na poduszce wspierające;

na boku widać znowu herb Odrowąż ze smokiem, a w nogach na tablicy następny jest napis, który z dopelnionemi skróceniami po łacinie, tudzież w tłumaczeniu polskiem podaje:

S(pectabilis) et Magn(ificus) Dnus (Dominus) D(ominus) Chrophorus (Christophorus) de Schydłowecz, in Szmielow et in Magna Opatów Cast(ellanus) et Capit(aneus) Crac(oviensis).

R(egni) P(oloniae) Cancell(arius), Parens Sigismundo Sc (Schydłowieci) Do (Domino) Genito filio anniculo dolens posuit Anno MDXXVV.

To jest: *Jaśnie Wielmożny i Wielmożny pan Krzysztof z Szydłowca na Szmielowie (Cmielowie) i Wielkim Opatowie kasztelan i starosta krakowski i Królestwa Polskiego kanclerz, bolejący ojciec, Zygmuntowi Szydłowieckiemu panu synowi swemu rok życia mającemu wystawił roku 1530.*

Dotykają tę tablicę w kształcie ozdób zrobione delfiny, a na końcach siedzą również na delfinach aniołki trzymające tarcze z herbem Odrowąż bez smoka. Sam szczyt pomnika zakończony jest figurą zmartwychwstającego Zbawiciela z podniesioną ręką do góry, który jedną nogą opiera się na skrzydlatej głowie anioła, śmierć wyobrażającego.

Całość tego nagrobka od dołu do samego wierzchu wynosi łokci 8, szerokość wyskukującej części środkowej łokci 4, płaskorzeźba z figurami zajmuje wysokości 21 cali, a długości łokci 3 cali 8. Na jednym boku w pośród arabesków rylcem wrytych, w kwadratowej tabliczce umieszczony rok 1536 przekonywa, że pomnik ten wystawiony był a przynajmniej ukończony już po śmierci krakowskiego kasztelana. Czyje to jest dzieło, trudno dziś odgadnąć, gdy znakomity artysta przez skromność ani napisu, ani żadnego znaku (monogrammu) nie zostawił. Szukałem tego jednak pilnie wszędzie, lazałem po drabinie na sam wierzch, każdą cząstkę zosobna oglądałem, i nic prócz roku nie udało mi się odkryć. Atoli i to odkrycie zburzyło dotychczasową wiadomość, jakoby ten pomnik sam Szydłowiecki za życia sobie wystawił. Ktokolwiek przecież wykonał to dzieło, byłto niezaprzeczenie wielki artysta, a nazwisko jego nieby już może do wartości téj pracy nie dodało.

Obok tego pomnika znajduje się tablica z marmuru czerwonego, a na niej wklęsło rytemi głoskami następny czytać się daje napis:

Spelis (Spectabilis) D(ominus) Chrophor (Christophorus) a Schyd(łowiec) in Szmyelów (Cmielów) et Magna Opatów P. M. (primus) Dus. (Dominus) Palt (Palatinus) Capit(aneus) Crac(oviensis),

R(egni) P(oloniae) Sum. (Supremus) Cancel(larius), memor beneficior(um), que in eum Georgius Archieps (Archiepiscopus) Strigonie (nsis) adoptivus et desiderabilis frat(er), vivens et iam id(m) moriturus contulit, legat (legavit) cui(m) ei testamento auri et argentivim no(n) contemnendam mortuo ara(m) hac (hanc) erexit, et p(er)petua (perpetua) sacrificia instituit, sed haec oia (omnia) fusius Ire (literae) erectionis habent. Posita Ano (anno) Dni (Domini) MDXXVII.

To jest: *Jaśnie Wielmożny Pan Krzysztof z Szydłowca na Cmielowie i Wielkim Opatowie piérwszy pan województwa, starosta krakowski, Królestwa Polskiego wielki kanclerz, pomny na dobrodziejstwa jakie mu Jerzy arcybiskup strygoński przybrany i ukochany brat jeszcze za życia i już blizki śmierci wyświadczył, albowiem zapisał mu testamentem niemało złota i srebra, zmarłemu ten oltarz wystawił i ciągle ofiary mszy świętej naznaczył, lecz o tém wszystkiém obszerniej przywilój erekcyjny opiewa. Zbudowano roku Pańskiego 1527.*

Widoczną jest więc rzeczą, iż na tém miejscu był niegdys oltarz, którego ku pamięci dobroczyńcy swemu Szydłowiecki wystawił; lecz wspomniany przywilój zaginął, równie jako i wiadomość, kiedy ztąd usunięty, pomnikiem brązowym był zastąpiony.

Na przeciwnój ścianie wznosi się drugi nagrobek cały z czerwonego marmuru; wyobraża on młodą niewiastę na poduszce leżącą ze złożonemi na krzyż rękoma. Suknia jej gęsto huftowana, na szyi ma łańcuch, a na głowie czapkę kamieniami drogiemi nasadzaną. Jestto grobowiec Anny córki Szydłowieckiego, urodzonej z Zofii z Targowiska siostry Zygmunta Targowickiego proboszcza krakowskiego i sekretarza króla Zygmunta Igo, wystawiony przez matkę, jak o tém napis na tablicy marmurowej nad nią umieszczonój przekonywa:

Zophia a Targowisko

Castellana Cracovi(ensis).

MR. (mater) Chriss(imae) filiolae Anne, ex pietate posuit.

Ano (Anno) Do(mini) MDXXXVI.

Zofia z Targowiska kasztelanowa krakowska matka najdroższój córce Annie z przywiązania postawiła roku Pańskiego 1536.

Nad tą napisową tablicą znajduje się inny nagrobek, podobnież o trzech piętrach, z poprzednim jedną tworzący całość. W górnej jego części spoczywa na trumnie dziecię, mające głowę na poduszce wspartą. W środkowym umieszczony jest herb Odrowąż smokiem opasany, a w dolnym siedmiowierszowy następny napis:

Ludovico Nicolao filio suo

Ut flosculo

In spem claris(simo) Dom(us) sue exorto, ac anno post extincto.

Parens pietiss (pietissimus) Crofor (Christophorus) de Szydlocz
(Szydłowiec) Palat(inus)

Et Capit(aneus) Crac(oviensis) R(egni) P(oloniae) Cancel(larius)
posuit MDXXV.

Ludwikowi Mikołajowi synowi swemu jako kwiateczkowi na otuchę najzacniejszego domu wyrostemu, a w rok potem zwiędtemu, ojciec najprzywiązany Krzysztof z Szydłowca wojewoda i starosta krakowski, królestwa polskiego kanclerz, wystawił 1525.

Nakoniec pod całym grobowcem znajduje się wielki płyt marmurowy, z następnym w pięciu wierszach napisem:

Christophorus de Schydłowycz,

Castellanus et Capitaneus Cracoviensis,

R(egni) P(oloniae) Cancellarius etc.

Vir mira pietate et singulari prudentia insignis, cum ita omnia in vita componeret, ut mortalitatis semper memor esset, monumentum hoc, quod cinerib(us) suis imminet, vivens fieri fecit. Mortuus est autem An(no) MDXXXII. Die penultima Decembris, etatis vero sue LXV collachrimantib(us) uxore, liberis et amicis dulciss(imis) fidiss(imis) Q(uoque) familiaribus.

To jest: *Krzysztof z Szydłowca kasztelan i starosta krakowski królestwa polskiego kanclerz i t. d., mąż osobliwą pobożnością i szczególną roztropnością odznaczający się, gdy tak wszystkie rzeczy za życia urządził, iż zawsze o śmierci pamiętał, pomnik ten, który nad jego popiołami się wznosi, żyjąc jeszcze wznieść kazał. Umarł zaś roku 1532 dnia przedostatniego grudnia a wieku swego 65, rzeźmie oplakiwany przez żonę, dzieci i drogich przyjaciół, tudzież przywiązanych domowników.*

Napis ten przekonywa, iż ten właśnie stanowił grobowiec, który sobie za życia Szydłowiecki wystawił, a brązowy, cośmy wyżej opisali, snadź później żona i córki mu wzniosły.

Prócz tych grobowców są tu jeszcze tablice marmurowe z napisami świadczącemi, że w kollegiacie pochowani zostali: znany w dziejach Bartłomiej Sobek z Sulejowa starosta sulejowski (zmarł 1530 r.), tudzież kilku tutejszych kanoników, kustoszów i scholastyków, gdyż przy kollegiacie była niegdyś i szkoła, kosztem i staraniem pierwsz-

go opatowskiego scholastyka Piotra z Gławicz proboszcza w Włostowie i Olborzu w roku 1519 wystawiona, a który kaplicę z gruntu przebudował i odnowił, dachem pokrył, ołtarze obrazami ozdobił, stalla wystawił, i zmarł w r. 1554 mając lat 84, jak o tém napis na jednej tablicy przekonywa.

Niegdyś kolegiata opatowska miała nader bogaty skarbiec, a sprzęty kościelne, złotem i kamieniami drogiemi jaśniały; tak przynajmniej w dawnych inwentarzach jest zapisano. Teraz z tego wszystkiego zostały tylko trzy kielichy srebrne wyzłacane, roboty XVI stulecia, z których jeden srebrny niewyzłacany, a piękną emalią ozdobiony, pod względem sztuki odznacza się.

Następnie poszliśmy na przedmieście do kościoła XX Bernardynów, który na górze w starym Opatowie w bardzo pięknym położeniu stoi. Budowla ta zupełnie nowożytna w stylu i smaku drugiej połowy XVIIIgo stulecia, na zewnątrz niczém od zwykłych Bernardyńskich kościołów nie różni się; tylko historia jego jest bardzo starożytna, są także i tu wspomnienia, a nadto bardzo uprzejmy gwardyan ks. Mąswek Kossakowski, który nam przewodniczył i co tylko mógł objaśniał.

Wedle akt tutejszych na tém miejscu stał kościół parafialny, wybudowany w roku 1040, a poświęcony w r. 1060. Te same akta dowodzą, iż w siedmnaście lat potem św. Stanisław Szczepanowski biskup krakowski w tymże kościele przy ołtarzu Męki Pańskiej, Torkular zwanym, odprawiał ofiarę mszy świętej. Ołtarz ten dotąd pokazują, tudzież figurę Zbawiciela, wprawdzie bardzo niezgrabną, lecz nie tak starożytną. Joachim Bielski w Kronice polskiej wyliczając dochowane do jego czasów kościoły fundacyi sławnego w dziejach naszych Piotra Duńczyka, wymienia pomiędzy innemi i kościół w Opatowie. Był to ten sam, gdyż wtedy innego jeszcze nie było. To jednak pewna, że w r. 1471 Jan Rzeszowski biskup krakowski dla uniknięcia sporów między kolegiatą i faryą, tę ostatnią przeniósł do kolegiaty, a w następnym roku zakonnikom Braci mniejszych reguły św. Franciszka, u nas zwykle Bernardynami zwanych, w posiadanie był oddany. Stało się to za przyczynieniem bawiącego na dworze króla Kazimierza Jagiellończyka Jana Tarły syna Ottona z Szczekarzewic, sławnego za króla Jagielly wojownika, który duchownemi godnościami i łaską monarchy zaszczycony, ulegając powszechniej wówczas wziętości Bernardynów, tak sobie ten zakon upodobał, iż cały majątek na rozmnożenie tegoż poświęciwszy, pomiędzy innemi w Opatowie klasztor ten wybudował. Potém sam we Lwowie zakonną obłócił sukienkę, i jako Bernardyna udał się w podróż do Ziemi Świętej, a będąc w Jeru-

zalem zmarł na górze Syonu w roku 1488, dnia 20 czerwca. Stroskana po nim matka wstąpiła znowu do Bernardynek pod imieniem matki Prowineyi, i resztę majątku na korzyść opatowskiego klasztoru zapisała. Był on zatem niegdyś dobrze uposażony, a mieścił przeszło 60 zakonników świątłych i lubiących książki, których biblioteka do czasu pierwszej wojny szwedzkiej służyła liczbą, znakomitością dzieł ważnych, rzadkością zaś pierwszych druków nad wielą innymi celowała. Zabrali ją téż z sobą Szwedzi, a resztę wraz z kościołem i klasztorem zniszczyli i spalili. Odtąd nie podniosła się już biblioteka, i kościół téż w większej części zniszczony, skassowany został w roku 1751.

Lecz niedługo potem zjawił się nowy dobroczyńca Łukasz Krzyżanowski podstoli mozyrski, który terazniejszy kościół z gruntu na nowo wystawił; atoli dla nastąpionej w roku 1756 śmierci, nie dokończył. Odbudowany zupełnie, poświęcony był powtórnie dopiero w dniu 15 grudnia r. 1765. Z dawnego jednak kościoła przechowało się tu jeszcze kilka nagrobków, które na zewnętrznej ścianie od strony cmentarza są umieszczone; tylko wystawione na działanie powietrza tak są teraz uszkodzone, iż z trudnością nietylko napisów, lecz kształtu ich dopatrzeć nie można. Pomiędzy nimi zastanawia jeden niezgrabnej z kamienia roboty, wyobrażający niewiastę, która ma na ręku dziecię bez głowy, a w drugiej trzyma głowę temuż niemowlęciu uciętą. Co by to wyobrażenie znaczyło, dopytać się nie mogłem; napis zaś przy nim znajdujący się już zupełnie jest nieczytelny. Wewnątrz kościół z wielką czystością i starannością utrzymywany, był w roku 1781 nakładem pani Reklewskiej tutejszej obywatelki, cały malowany. Teraz świeżo odnowiony, ma w oltarzu wielkim obraz Wniebowzięcia Najświętszej Panny, tém szczegółaj, iż ubrany jest w sukienkę z cyprysowego posrebrzanego drzewa, z złotonemi gwiazdami, tak kształtnie wyrobioną, iż zupełnie metal naśladuje. Inne w bocznych oltarzach obrazy wcale są nieczłej roboty, mianowicie zaś św. Antoni i śmierć św. Franciszka wyobrażające, doskonale są malowane, a według podobnego do prawdy podania miały być z Włoch sprowadzone. Nadto nad chórem wisi portret wyżej wspomnianej pani Reklewskiej, wdzięcznej i przyjemnej twarzy, na ścianie zaś dwa inne olejne wizerunki: jeden wyobraża Tarcę w habitie bernardyńskim, z rękoma do modlitwy złożonemi, z herbem Topór na wierzchu i napisem łacińskim u dołu, że fundował tutejszy kościół z klasztorem, a w dniu 28 lipca 1488 na górze Syonu pochowany został. Drugi portret wyobraża podżyłego mężczyznę w daw-

nym polskim stroju z wąsami i podgoloną głową, i z napisem także łacińskim: jestto wizerunek Krzyżanowskiego podstolego mozyrskiego. Na tej samej ścianie pod temi obrazami umieszczona jest tablica w ramach, na której wielkimi głoskami napisane są następujące wiersze:

Magne Familiae.

Konwent opatowski Jan Tarło fundował,
 Po skończonem dziele Bóg go powodował
 Do ścisłej reguły świętego Franciszka.
 Opuścił dobra, światowe igrzyska,
 Będąc Bernardynem umarł w Jeruzalem,
 Na górze Sekulary pochowany z żalem;
 Bo sławny ów mąż odwiedził te kraje,
 Nie wraca do ojczyzny, ale na sąd wstaje.
 Roku tysiąc czterysta ósmdziesiątego ósmego,
 Pożegnał świat czerwca dwudziestego, tego.
 Matka Prowincya czule żałowała
 Syna i fundatora, że nie pochowała
 W tym co wyfundował swym kosztem kościele,
 Oj! dziś fundatorów nie masz tak wiele.

Prawdziwa bernardyńska poezya.

Zakrysta tutejsza bardzo jest ubogą; jednak jakimś cudem przechował się kielich srebrny wyślacany, prześlicznej złotniczej roboty z końca XV lub początku XVI stulecia. Znać to po stylu roboty z gotyckiego do odródnienia przechodnego, mianowicie szczególny jest i bardzo ozdobny kształt całego kielicha, zwłaszcza rączki, która pod samym kubkiem ma szeroką w kostki wystawę. w rozmaite floresy rytowaną, z drobnymi złotniczymi przydatkami filigranowej roboty. Podstawa jego niemniej jest wytworną, a wpośród rytowanych kwiatów umieszczony herb Odrowąż bez smoka, przekonywa, iż z daru Szydlowieckich pochodzi.

Pokazywano mi także smutne szczątki tutejszej biblioteki. Byłyto cztery antyfonarze i psalterze w wielkim arkuszowym formacie, pisane po łacinie na pergaminie i charakterem pierwszej połowy XV wieku. Wszystkie głoski wielkie, równe i z dziwną starannością wykonane, pergamin cienki i śnieżnej białości, dowodzą, iż to włoska jest praca. Przy początku każdej modlitwy i na czele rozdziału lub odstępu, były tu, jak zwykle w takich pysznych rękopismach, uncjalne głoski miniaturowym sposobem nader ozdobnie robione. W każdej takiej literze był obrazek z jednej lub kilka osób składający się, z tysiącznymi upiększeniami mozolnej i wytwornej pracy. Mówię, że były w tych rękopismach miniatury, gdyż wyobraźcie sobie

czytelnicy moje rozparz i oburzenie skoro ujrzałem, że jakiś barbarzyńiec świętokradzką ręką powycinał i powykrajał zład wszystkie, popsuł te kosztowne dzieła i zniszczył może najśliczniejszy pomnik, którym się tak zagraniczne zbiory drożą.

Otóż, pomyślałem sobie, los naszych zabytków i wymowne usprawiedliwienie tych wszystkich, na których skarżą się że zabierali z klasztorów dzieła i gromadzili je do publicznych lub prywatnych bibliotek. Przynajmniej tam, gdziekolwiek się one znajdują, dotąd ocalały; inaczej, niestety! już kilkakrotnie o tém przekonałem się, podobnej zagładzie wszystkieby uległy. Zacny terazniejszy gwardyan ubolewał wraz ze mną nad kolectwem tych rękopismów, widocznie zatem byłto wina dawniejszych przełożonych; a lubo głośno ich oskarżałem, snadź przykre wrażenie łagodząc wprowadził mnie do archiwum klasztoru. Znalazłem je w porządku i bardzo interesującym, a pomiędzy innemi i historią zgromadzenia tak zwaną *Historia Domus*, którą od roku 1621 z starożytnych dokumentów zebrał, porządnie ułożył, przepisał i do r. 1770 doprowadził ks. Jan Szydłowski ówczesny kustosz całej prowincyi. Jestto gruba księga w arkuszowym formacie, stronnic 544 zawierająca, która oprócz ogólnych dziejów tego kościoła, opisu dawnego stanu, obejmuje nadto przywileje kolegiaty, napisy wszystkich nagrobków, żywoty fundatorów i dobroczyńców, prowincyałów i gwardyanów tutejszych i t. d. Rękopism to zatem bardzo ważny i do historyi Opatowa niezbędny; jest on po łacinie pisany, a ma następny tytuł: *Archivum Conventus Opatoviensis Fratrum Minorum de Observantia S. P. Francisco ab anno 1621 ex antiquo collectum ac in meliorem formam cum evidentioribus documentis deductum, cui addita sunt etiam vetustissima quae inveniri poterant et in anno Domini 1770 per A. R. P. Joannem Capistranum Szydłowski Actua'em provinciae Custodem, conscriptum.*

Pozegnawszy uprzejmego gwardyana, opuściłem Opatów udając się w dalszą w okolice drogę. Byłem tak szczęśliwy, iż wyjechałem w liczném towarzystwie najzaciewniejszych i najpoczeiwszych ludzi z tego miasta. Obok mnie siedział anioł dobroci i cnoty, tutejszy doktor medycyny Fabian Wrześniowski, którego wszędzie jak ojca ze łzami witano, a o którym tylko jeden powszechny głos słyszałem, że to lekarz najszczęśliwszy i bezinteresowny, ubogi w dostatek, przyjaciel ludzi i najszlachetniejszego serca człowiek. Przekonałem się o tém sam, gdy bryczkę naszą ciągle po drodze zatrzymywano: to dziękował mu ktoś za odzyskane zdrowie, to o ratunek wzywał; a mój sędziwy lekarz żywo zeskakiwał z bryczki, biegł gdzie go